

Kibole Legii pobili swoich piłkarzy

4 października 2017

Zadziwiające jest postępowanie nie tylko władz klubu, ale i Polskiego Związku Piłki Nożnej wobec tego przestępstwa. Milczenie, u którego podstaw leży zapewne strach.

Po przegranym przez Legię 0:3 meczu z Lechem Poznań, klubowy autokar dotarł nocą na strzeżony (!) klubowy parking. Czekająca na nim już grupa kibiców, którą ktoś przecież musiał wpuścić, a którzy nie ukrywali swojego zawodu z powodu porażki. Jak donosi „Gazeta Wyborcza”, do autokaru wszedł nieformalny przywódca kiboli Legii i „zaprosił” zawodników na rozmowę. Piłkarze byli bici w twarze, i nie oszczędzono też asystenta trenera Aleksandra Vukovića. Szarpanina i wyzwiska trwały około 8 minut. Nikt w tym czasie nie zawiadomił policji, klub nie zrobił też tego później.

„Klub ma świadomość silnych emocji związanych z niepowodzeniem sportowym drużyny, ale jednoznacznie potępia wyrażanie ich w sposób odbiegający od przyjętych norm” – to zdanie z komunikatu, który wydała Legia w poniedziałek po południu.

Kilka lat temu ten sam herszt legionowych kiboli spoliczkował publicznie Jakuba Rzeźniczaka, ale piłkarz nie wniósł oskarżenia, a sąd nie ukarał napastnika nawet grzywną.

Prezes PZPN, Zbigniew Boniek nie skomentował oburzającego incydentu by „nie dolewać oliwy do ognia”. To nie pierwszy, ani pewnie nie ostatni taki wypadek. Nic nie słychać o konsekwencjach karnych, ani stadionowych. Klub, zastraszony przez kiboli, udaje, że nic się nie stało, a sprawcy czują się bezkarni.

Autorstwo: MW

Źródło: Strajk.eu